

# **Jan Potocki i oświeceniowy grand monde**

**Janusz Ryba**

JANUSZ RYBA Uniwersytet Śląski, Katowice

## JAN POTOCKI I OŚWIECENIOWY GRAND MONDE

### Arystokrata Potocki

Towarzystwo oświeceniowe, *grand monde*, składało się z ludzi grzecznych. Istota grzeczności wielkoświatowej polegała na zabiegach i staraniach, by znaleźć uznanie w oczach tych, którzy ów *grand monde* tworzyli. Aby się podobać, należało być miłym i uprzejmym; np. słuchać uważnie, co inni mają do powiedzenia (a przynajmniej udawać, że tak się czyni); w wersji ekstremalnej – zgadzać się (lub jw.) z tym, co inni do nas mówią. Przedstawiciele *société* mogli się nie lubić; emocje jednak, zwłaszcza te negatywne, musiały pozostawać pod kontrolą – tuszowane uśmiechem i uprzejmością<sup>1</sup>.

W oświeceniowej *haute société*, wysokim towarzystwie, nadspodziewanie liczni byli ludzie odznaczający się błyskotliwością i inteligencją – przymiotami wówczas wręcz niezbędnymi, biorąc pod uwagę charakter zabaw i rozrywek, jakim oddawała się publiczność salonów; zaliczały się do nich: konwersacja, epistolografia, literackie portrety, „umysłowe rozrywki” (*jeux d’esprit*) *etc.*<sup>2</sup>

Ówczesna *haute société* miała w swych szeregach duże grono erudytów, kolekcjonerów, myślicieli, bibliofilów; większość z nich stanowili hobbisci, ale pewna grupa światowców wyszła poza amatorstwo, stając się (arystokratycznymi) zawodowcami. Należeli do nich: wśród francuskiej *société* – Anne Claude de Caylus, Dieudonné Dolomieu czy Jean-Antoine-Nicolas Condorcet; wśród angielskiej: Anthony Ashley-Cooper, hrabia Shaftesbury, czy Henry Cavendish; wśród polskiej: Józef Maksymilian Ossoliński czy Adam Kazimierz Czartoryski *etc.* *Grand monde*, środowisko ludzi grzecznych, zamożnych, a także wykształconych i utalentowanych, przyciągał artystów (malarzy, rzeźbiarzy, architektów), literatów i uczonych – nieherbowych (*roturiers*). Talent i ogłada stanowiły dla nich przepustkę do wielkiego świata; to tutaj, z racji uzdolnień, często zdobywali oni prestiż i sławę. Wielu z nich korzystało z lukratywnych zamówień światowców, a nawet pobierało pensje – często dożywotnie i często wysokie.

Życie wielkiego świata upływało w luksusowych rezydencjach, otoczonych wspaniałymi parkami (nierzadko projektowanymi przez właścicieli). Uczty, okra-

<sup>1</sup> Zob. A. Lilti, *Les Philosophes au salon*. „L’Histoire” 2006, nr 3, *passim*.

<sup>2</sup> Zob. G. Duby, R. Mandrou, *Historia kultury francuskiej. Wiek X–XX*. Przeł. H. Szumańska-Grossowa. Warszawa 1965, s. 393–421. – R. Chartier, *Literat*. W zb.: *Człowiek oświecenia*. Red. M. Vovelle. Przeł. M. Gurgul [i in.]. Warszawa 2001, *passim*.

szone lekką konwersacją, *jeux d'esprit*, „gry miłosne”, kolekcjonerstwo, lektura, misternie konstruowane intrygi – wszystkie te zajęcia wypełniały wolny czas, którego było pod dostatkiem, a nawet w nadmiarze.

W takim świecie funkcjonował Jan Potocki. Tutaj się urodził. Matka autora *Rękopisu znalezionego w Saragossie* – Anna Teresa – wywodziła się z możnego i zasłużonego dla Rzeczypospolitej rodu Ossolińskich (który w XVIII wieku wydał dwie wybitne osobistości: Franciszka Maksymiliana, księcia i para Francji, oraz Józefa Maksymiliana, hrabiego, znanego bibliofila, uczonego i erudyte, fundatora słynnej biblioteki). Ojciec, Józef Potocki, krajczy wielki koronny, uchodził za jednego z najzamożniejszych arystokratów stanisławowskiej Rzeczypospolitej; nieustannie sprzedawał i kupował majątki – to było jego *hobby*. W wieku dojrzałym skierował swoje kroki do Francji – do Tuluzy. Tutaj zamieszkał najpierw w eleganckiej rezydencji: Hôtel de Gaysson, później kupił posiadłość d'Arbrepin wraz z winnicą (w sumie 71 hektarów)<sup>3</sup>.

Krajczyk ożenił się z księżniczką Julią Lubomirską (oboje rodzice Julii pochodzili z książęcych rodów). Po jej śmierci związał się zaś z hrabianką Konstancją, córką Stanisława Szczęsnego Potockiego, jednego z najbogatszych posiadaczy ziemskich w Europie. Wybranką jego brata, Seweryna, została księżniczka Anna Sapieżanka; ich siostra, Anna Maria, poślubiła hrabiego Jana Krasickiego, bratanika Ignacego, biskupa warmińskiego, słynnego poetę.

Potocki po ślubie z Julią wraz z nią i jej matką, Elżbietą Lubomirską, wyjechał do Paryża; spędził tam trzy lata (1785–1787), urządzając wycieczki do Włoch i Anglii. Gościł często w Wiedniu, gdzie Anna Teresa Potocka posiadała pałac. W latach 1794–1796 wędrował po krajach niemieckich. W trakcie tych wojaży kontaktował się zarówno z przedstawicielami świata salonów, jak i ze znamienitymi uczonymi. Odwiedzał pałace i zamki, zapraszany i podejmowany przez utytułowanych właścicieli; m.in. w 1794 r. złożył wizytę w Rheinsbergu księciu Henrykowi Pruskiemu, bratu nie żyjącego już wówczas Fryderyka II, króla Prus. Na usilne prośby księcia, dla jego teatru, znanego w Europie, napisał sztukę *Cyganie z Andaluzji* (*Les Bohémiens d'Andalousie*).

W *dossier* towarzyskim autora *Parad* nie zabrakło kontaktów z monarchami europejskimi. Spotykał się on ze Stanisławem Augustem Poniatowskim (który czuł do niego słabość). W roku 1789 w Berlinie zetknął się z Fryderykiem Wilhelmem II, władcą Prus. Z kolei w 1797 r. przyjęty został przez cara Pawła I – wraz z 200 innymi posłami (z terenów zaboru rosyjskiego); doszło także do bardziej kameralnego spotkania krajczyca z carem. Stanisław August Poniatowski w swoim prywatnym dzienniku (pod datą 8 V 1797) zanotował, że car – Potockiego „zatrzymał na kolacji [...]” (cyt. za: RT 258). Podczas pobytu w Maroku rządzący tym krajem sułtan Mułaj Jazid udzielił audiencji Potockiemu, jako „jednemu z najznaczących ludzi w swojej ojczyźnie”<sup>4</sup>. Było to 2 VIII 1791. Nie ulega wątpliwości, że autor *Rękopisu*

<sup>3</sup> Zob. W. Szczygielski, *Potocki Józef*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 28, z. 1. – F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki. Biografia*. Przeł. A. Wasilewska. Warszawa 2006, s. 84. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótami RT; liczba po skrócie wskazuje stronę.

<sup>4</sup> J. Potocki, *Podróż do cesarstwa marokańskiego*. W: *Podróże*. Zebrał, oprac. L. Kukulski. Przeł. J. Olkiewicz, L. Kukulski. Warszawa 1959, s. 114–115.

znalezionego w Saragossie należał do elity europejskiej – i to do warstwy najbardziej wśród niej uprzywilejowanej.

W *société* doniosłą rolę odgrywały nie tylko bezpośrednie spotkania (*tête à tête*). Istotną funkcję towarzyską pełniła też wymiana listów. Również dla Potockiego stała się ona ważnym rodzajem aktywności, służącej do pielęgnowania i ożywiania salonowych kontaktów. Wśród jego adresatów odnajdujemy najsłynniejszych przedstawicieli ówczesnego *grand monde'u*: władców, ludzi polityki, uczonych, artystów. Jedną ze znamienitych korespondentek twórcy *Parad* była Wiktoria de Choiseul-Gouffier, z domu Potocka, córka Stanisława Szczęsnego i Józefiny z Mniszchów, kobieta piękna. W listach do szwagra (Potocki był mężem jej siostry, Konstancji) pytała, jaką drogę życiową radziłby jej obrać. W liście z 15 X 1812 autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie* stwierdził, że *société* – to świat, do którego została stworzona, i że to w nim właśnie powinna realizować swoje ambicje i marzenia; odnosić sukcesy; błyszczeć. Dlatego poradził jej, aby tam skierowała swoje życiowe kroki. Miała tylko wybrać, w której *société* chce robić karierę: petersburskim czy paryskim.

### Światowiec Potocki

Dla wielkiego świata zasady postępowania, regulujące salonową obyczajowość, były bardzo ważne; ważniejsze nawet od samych światowców. Do obowiązków ludzi z towarzystwa należała znajomość tych reguł oraz konsekwentne ich przestrzeganie. Dzięki respektowaniu etykiety panował w wielkim świecie ład, sprzyjający celebrowaniu życia towarzyskiego, a przewidywalność zachowań ludzi salonu (konsekwencja tego ładu) kapitalnie ułatwiała kontakty międzyludzkie.

Jak, patrząc z tej perspektywy – perspektywy towarzyskiego ładu – układały się Potockiego stosunki z *société*? Członkowie wysokiego towarzystwa, jak to zostało już zasygnalizowane, chcieli się podobać tym, z którymi spotykali się podczas salonowych imprez. Potocki ten wymóg spełniał. Stanisław August Poniatowski pisał na jego temat: „lubi się podobać i ma do tego talent” (cyt. za: RT 225). Krajczyk podobał się, bo (m.in.) miał liczne zdolności, które umilały światowcom pobyt w salonie – mianowicie dobrze opanował zasady konwersacji. Filippo Mazzei, polski *chargé d'affaire* w Paryżu, zanotował: „rozmowa z nim jest bardzo przyjemna” (cyt. za: RT 224). Autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie* osiągnął mistrzostwo również w gawędziarstwie, „solowej” sztuce, dyskontując tutaj swoje wielkie doświadczenie podróżnicze.

Julius Klaproth, ulubiony uczeń Potockiego sawanta, w krótkiej charakterystyce swojego mistrza zapisał, że łączył on „szlachetne zalety z najslodszy i najmiłszym charakterem”. I to właśnie te przymioty, zdaniem Klaprotha, sprawiły, że krajczyk był „osobą poszukiwaną w towarzystwie”<sup>5</sup>. Inni współcześni autorowi *Parad* także eksponowali zalety jego osobowości; o „nader miłym” Potockim wspominał (m.in.) Friedrich Schulz, Niemiec wojażujący po XVIII-wiecznej Polsce<sup>6</sup>.

W określeniach „miły”, „najslodszy”, za których pomocą charakteryzowano

<sup>5</sup> J. Klaproth, *Nota na temat Archipelagu Jana Potockiego, usytuowanego na Morzu Żółtym, w północnej jego części*. Przekł., oprac., wstęp J. Ryba. „Wiek Oświecenia” t. 32 (2016), s. 168.

<sup>6</sup> F. Schulz, *Podróże Inflanckijka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*. Przel.

Potockiego, kryło się pojęcie grzeczności – zwłaszcza w *grand monde* funkcjonowało takie właśnie ich rozumienie: kto był grzeczny, był miły. O grzeczności autora *Rękopisu znalezionego w Saragossie* dużo mówią listy. Taktowne, pełne szacunku i sympatii, ze zgrabnymi komplementami, bez wyjątku z eleganckimi formułami końcowymi, dowartościowującymi nieraz adresatów, których ranga towarzysko-społeczna nie zawsze była tak wysoka, jak by na to wskazywały wyrażenia używane przez nadawcę. Ta aura, jaką ewokowały listy, towarzyszyła niewątpliwie i „naoczny” kontaktom krajczyca – podczas salonowych spotkań. Cenił on grzeczność jako dyspozycję wyróżniającą światowców. W liście do Czartoryskiego (z lipca 1805) zauważył, że dawni gubernatorzy rosyjscy, w przeciwieństwie do współczesnych, mieli braki i w edukacji, i w dobrym wychowaniu – z tej racji byli „mało godni szacunku [*très peu recommandable*]”<sup>7</sup>.

Potocki – utalentowany, „słodki”, miły, grzeczny – zyskał wielu adoratorów; należała do nich m.in. pani de Staël, przyszła autorka głośnej powieści *Korynna* i prekursorskiej *Rozprawy o Niemczech*. W skierowanym do niego liście (wysłanym 2 XI 1787) wyznawała: „kiedy nadejdzie zima, z przyjemnością Pana zobaczę”, żartobliwie grożąc, że jeżeli adresat nie pojawi się u niej zimową porą, ona „zamknie przed nim drzwi swojego domu” (cyt. za: RT 102). Potocki był rozchwytywany z racji licznych zalet towarzyskich; człowiek wkomponowujący się idealnie w salonowy ład – to tylko jedna z jego twarzy. Miał też inną, niepokojącą i osobliwą – którą światowcy poznali równie dobrze, jak tę pierwszą.

Charakterystyki autora *Rękopisu znalezionego w Saragossie*, kreślone przez ludzi Oświecenia, akcentowały konsekwentnie jego odmienność i „niebanalność”. Wspomniany Schulz pisał: „Najoryginalniejszym z tych, którzy teraz w podróż się puścili, jest Jan Potocki”<sup>8</sup>. Filipp Vigel, uczestnik poselstwa rosyjskiego do Chin (w wyprawie tej Potocki brał udział), zanotował: „Jakże nie pamiętać o hrabim Janie Potockim, najbardziej [...] oryginalnym z Polaków [...]” (cyt. za: RT 326). Zwrócił uwagę na tę cechę również cytowany już Mazzei: „Jaki to był charakter, bez wątpienia jedyny na świecie, ekscentryczny, ekstrawagancki [...]” (cyt. za: RT 303). Stanisław Chołoniewski widział w nim z kolei dystrakta: „Był ten pan [...] wielki dystrakt – ale z owych solennych roztargnionych ludzi, przydatnych do galerii charakterów Labruyera”<sup>9</sup>.

Wielu określających autora *Parad* epitetami „oryginalny”, „ekscentryczny”, „ekstrawagancki” kojarzyło tę oryginalność z aberracją – bardziej umysłową niż psychiczną (podając niekiedy jej przyczyny). Przykładowo, Vigel, który we wcześniejszym cytacie nazwał krajczyca „oryginalnym”, w kolejnych partiach pamiętnikarskiego wywodu zapisał: „nieustanne ćwiczenie [naukowe], nieustanne natężenie umysłu, a także krotocwilność żywej wyobraźni szkodziły nieco jego [tj. Potockie-

J. I. Kraszewski. W zb.: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*. Oprac., wstęp W. Zawadzki. T. 2. Warszawa 1963, s. 501.

<sup>7</sup> J. Potocki, *Oeuvres*. Éd. F. Rosset, D. Triaire. T. 5. Paris 2006, s. 102.

<sup>8</sup> Schulz, *op. cit.*, s. 500.

<sup>9</sup> S. Chołoniewski, *Proroctwo Józefa de Maistra w Petersburgu, przesłane Janowi Potockiemu r. 1810, sprawdzone w Uładówce R. P. 1841*. W: *Obrazy z galerii życia mego*. Wyd. J. Badeńi. Lwów 1890, s. 189.

go] władzom umysłowym” (cyt. za: RT 326). Podobnie Mazzei – definiując twórcę *Rękopisu znalezionej w Saragossie* jako ekscentryka i ekstrawaganta, stwierdził w swoich memuarach: „lubilem go, dobrze wiedząc, że jego obecne i przyszłe defekty płyną z głowy” (cyt. za: RT 303). Byli i tacy, którzy bez delikatności, *expressis verbis*, przypisywali krajczycowi dewiacje – jak nie lubiący go Lars Engeström, rezydent, a później ambasador szwedzki w Polsce; zapisał on w pamiętnikach: „hrabia Jan Potocki [...] był rodzajem szaleńca [*une espècede fou*] [...]”<sup>10</sup>.

Potocki – ten „najbardziej oryginalny”, ekscentryczny, ekstrawagancki, z „defektami płynącymi z głowy” – zachowywał się w arystokratycznych salonach, w których gromadził się *grand monde*, zupełnie inaczej niż ten mający „najsłodszy charakter”. „Miły” Potocki respektował bez zastrzeżeń salonową etykietę, Potocki ekscentryczny natomiast prowokował nieraz *société*, wykraczając poza granice, które wyznaczała salonowa *politesse*. Chołoniewski, który, jako sąsiad, dobrze poznał w dzieciństwie dojrzałego już Potockiego, twierdził, że miewał on, jak to nazywał, „paroksyzmy kontemplacyjne”, podczas których w głowie krajczyca „zlewały się w jedno okresy czasu i przestrzeni”<sup>11</sup>. Taki „paroksyzm kontemplacyjny” dopadł Potockiego w Petersburgu, podczas wydanego przez admirała Wasilija Cziczagowa obiadu, w którym autor *Rękopisu znalezionej w Saragossie* brał udział. Otóż wyobraził on sobie, że obiad odbywa się w jego domu – a to z tej przyczyny, że za kilka dni miał zorganizować takie przyjęcie u siebie i rejestr zaproszonych przezeń gości pokrywał się w dużym stopniu z listą ucztujących u admirała. Ponieważ uznał, że obiad był fatalny kulinarnie, po jego zakończeniu, sądząc, że jest u siebie, tak zwrócił się do zebranych: „przepraszam za mego kucharza! Przepraszam, żeście tak niegodziwy obiad mieli”. Jaka była reakcja *grand monde*’u zebranego u admirała: „Wszyscy w śmiech – niepodobna było się gniewać – tyle było szczerości w podobnych jego usterkach”<sup>12</sup>. Wszystko więc miało szczęśliwy finał, choć towarzystwo musiało zapewne popaść w chwilowe zdumienie, a gospodarz poczuł się, przynajmniej na moment, nieswojo.

Tego typu wydarzeń, będących efektem „paroksyzmów kontemplacyjnych”, Potocki nie pamiętał zbyt dobrze, do czego się przyznawał. Większość jego niestandardowych zachowań była jednak wytworem absolutnie świadomym. Do czynów, które wśród światowców budziły zdumienie, popychał twórcę *Parad* pewien pociąg wewnętrzny (przeradzający się niekiedy w przymus) do działań niekonwencjonalnych. Interesujący przykład takiego zachowania opisał w swoich memuarach Vigel. Potocki, wspomina pamiętnikarz (zdarzyło się to w trakcie rosyjskiej wyprawy poselskiej do Chin), nie miał często czasu, by dać się ostrzyć – tak że włosy opadały mu na ramiona. Wtedy, widząc się w lustrze, chwycił za nożyce i strzygł jak najdziwaczniej; „ma się rozumieć” – zanotował Vigel – „śmieszył wszystkich swym uczesaniem” (cyt. za: RT 327). Na tle starannie upudrowanych i ufryzowanych uczestników poselstwa fryzura krajczyca musiała rzeczywiście wywoływać emocje, łamiąc standardy salonowego wyglądu – stąd owe uśmiechy światowców.

<sup>10</sup> L. Engeström, *Pamiętniki*. Przeł. J. I. Kraszewski. W zb.: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, s. 175.

<sup>11</sup> Chołoniewski, *op. cit.*, s. 175.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 184.

Potocki ekscentryk wprawiał w zakłopotanie towarzystwo, nieraz szokował, ale musiał też frapować, ciekawić, intrygować. Śledzono z uwagą jego osobliwe gesty, ekscentryczne pozy, szeptano o tym w salonach, pisano w listach. Przykładowo, Stanisław August Poniatowski donosił Simonemu Corticellemu, swojemu agentowi, o następującym wybryku krajczyca: „Ma [on] służyć Turczyzna, który zrazu za karetą u niego stawał i służył mu jako lokaj. Teraz go z sobą obok w karecie wozi. Widziałem to własnymi oczyma”. W innym, nieco późniejszym liście obwieścił król Corticellemu, że Potocki z księciem Belmonte, arystokratą sycylijskim, „boso po ogrodzie swoim [...] chodził [...]”<sup>13</sup>. Autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie* ze względu na popełniane ekscesy i wybryki stał się bohaterem wielu zabawnych opowieści. Ludwik Dębicki w monografii Puław wspomina o „licznych anegdotach”, które mówiły „o dziwactwach tego męża uczonego i o jego fantazjach wielkopańskich”<sup>14</sup>. Także Chołoniewski, pisząc o roztargnieniu Potockiego, podkreślił „modę” na tworzenie i kolportowanie historyjek poświęconych osobie krajczyca: „cudowne rzeczy pod tym względem o nim opowiadano [...]”<sup>15</sup>.

Autor *Parad* funkcjonował zatem w dwóch wymiarach: w jednym – jako realny, odwiedzający salony, przedstawiciel *société*; w drugim – jako bohater anegdot, których powstawało coraz więcej i które (w jakimś stopniu) radykalizowały wizerunek ekscentrycznego Potockiego, zwłaszcza że, jak zauważył Chołoniewski: „wiele zapewne zmyślonych [postępków] na karb jego kładziono”<sup>16</sup>. Czy twórca *Rękopisu znalezionego w Saragossie* był zadowolony z owych anegdotycznych plotek krążących po salonach? Prawdopodobnie – nie.

### Uczony Potocki

Potocki w swoim barwnym, wręcz malowniczym życiu nie ograniczył się wyłącznie do bycia światowcem, przedstawicielem *grand monde*'u. Wcielił się w kilka jeszcze ról, które wywarły znaczący wpływ na kształt jego kontaktów z *haute société*. Dlatego należy je tutaj uwzględnić. Za najważniejszą z nich uznać trzeba profesję uczonego. Autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie* traktował studia naukowe jako powołanie i zawód – bezinteresowny, bo nie stał się on nigdy źródłem utrzymania pisarza. Dla jego prestiżu w oczach światowców profesja ta miała wiele pozytywnych konsekwencji. Przykładowo, w salonach podziwiano legendarną wręcz erudycję Potockiego. Mazzei odnotowywał, iż miał on tak ogromną wiedzę, że „nawet erudyta *abbé* Barthélemy, autor *Anacharsisa*, twierdził, że nigdy podobnego człowieka nie spotkał” (cyt. za: RT 303). Takiego zdania był też Klaproth, uważając, że jego mistrz posiadał „wiedzę głęboką i rozległą”<sup>17</sup>; w innym miejscu uczeń napomykał zaś o „ogromnej wiedzy”<sup>18</sup> swojego mistrza. Przywołajmy jeszcze Vigela, który we

<sup>13</sup> Cyt. za: E. Rostworowski, *Debiut polityczny Jana Potockiego w r. 1788*. „Przegląd Historyczny” 1956, z. 4, s. 698.

<sup>14</sup> L. Dębicki, *Puławy, Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*. T. 3. Lwów 1888, s. 12.

<sup>15</sup> Chołoniewski, *op. cit.*, s. 183.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> Klaproth, *op. cit.*, s. 186.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

wspomnieniach uznał autora *Rękopisu znalezionego w Saragossie* za „najświatlejszego z Polaków” (cyt. za: RT 326). Tego typu sądy, budując prestiż krajczyca jako człowieka nauki, zapewne tonowały i osłabiały „zły” rozgłos, jaki otaczał go z powodu salonowych „wybryków”.

Także (to kolejna zaleta) pewne obszary swojej wiedzy mógł on (i zapewne tak czynił) prezentować w sposób błyskotliwy (jak w *Rękopisie znalezionym w Saragossie*) salonowej publiczności – co musiało się podobać. Kreacja uczonego stworzyła też szansę, by ludzie salonów bardziej szlachetnie (mniej dla Potockiego szkodliwie i dokuczliwie) tłumaczyli genezę jego ekscesów. Przypomnijmy cytowaną już wcześniej wypowiedź Vigela, w której wyjaśniał on defekty autora *Parad* „nieustannym nateżeniem umysłowym” i „ćwiczeniami naukowymi”. Opinię w tej sprawie sformułował także Chołoniewski: „W późniejszym wieku dopiero wzrok jego przybrał jakiś niemiły wyraz o s ł u p i e n i a. Mniej na to zważano, albowiem był to pan powszechnie miany za uczonego [...]”<sup>19</sup>.

Można mówić o jednej jeszcze korzyści dla harmonijnych relacji Potockiego z wielkim światem, jaka płynęła z uprawiania profesji naukowej: otóż praca badawcza, „zapatrzanie w naukę” pozwalały mu ze spokojem znosić niektóre niedogodności salonowej atmosfery; tworzyły rodzaj ochronnego parawanu: „Zawsze zatopiony w nauce, osłaniał się nią od naszych plotek, chociaż i przebywał pośród nas”<sup>20</sup>.

Przytoczone opinie (podobnie jak te pominięte) wyraźnie wskazują, że *haute société* zaczęła w którymś momencie uważać Potockiego przede wszystkim za badacza, dopiero na dalszym miejscu znalazła się „rola” światowca. Sytuacja ta, w dłuższej perspektywie, mogła jednak okazać się w pewnym stopniu szkodliwa, kształtując wizerunek autora *Rękopisu znalezionego w Saragossie* jako człowieka oderwanego od rzeczywistości, zatopionego (wyłącznie) w studiach.

O ile, jak wynika z przywołanych faktów, profesja sawanta w jakimś zakresie korzystnie wpłynęła na recepcję Potockiego w salonach, o tyle jego samego oddalała od tychże. Osłabiła w nim zwłaszcza etos światowca, wprowadzając do „prywatnej” aksjologii krajczyca wartości i kategorie, które w „dekalogu” *grand monde*’u nie figurowały (lub zajmowały dalsze miejsce). Obniżyła rangę zwłaszcza kategorii honoru – tak bliskiej arystokratycznemu światu. Potocki zastąpił ją ideami prestiżu i szacunku, które dla uczonego mają znaczenie o wiele większe niż honor. W listach, zwłaszcza do brata Seweryna i do Czartoryskiego, nieustannie pisał o tej potrzebie uzyskania statusu autorytetu naukowego. Chciał być przede wszystkim uczonym poważanym i otaczanym estymą.

Te różnice: między etosami światowców i ludzi nauki, uwidoczniły się w sposobie, w jaki Potocki ocenił spór pomiędzy poselstwem rosyjskim, kierowanym przez hrabiego Jurija Gołowkina, a urzędnikami chińskimi – na temat etykiety. W Urdze (dzisiejszy Ulan Bator, stolica Mongolii), dokąd dotarło poselstwo, Chińczycy złożyli Rosjanom propozycję, by to właśnie tam ukłony przeznaczone dla cesarza przećwiczył (przed cesarskim wyobrażeniem) sekretarz poselstwa – kamerjunkier Lew Sergiusz Bajkow (poseł osobiście wykonałby je dopiero w Pekinie). Dla rosyjskich dyplomatów spór okazał się ważny – według nich chodziło o honor cesarza

<sup>19</sup> Chołoniewski, *op. cit.*, s. 182.

<sup>20</sup> F. Vigel, *Zapiski*. W zb.: RT 327.



rosyjskiego (i ich samych także). Sawantowi Potockiemu, który marzył o pekińskich bibliotekach, sprawa wydawała się błaha: „I oto zapytuje, czy nie byłoby lepiej skłonić sekretarza do wykonania w Urdze tych paru podskoków, jakie oczekiwaly posła w Pekinie, niż zaprzepaścić całą wyprawę poselską [...]”<sup>21</sup>. Nie godząc się na propozycję chińskich dyplomatów, Rosjanie zostali odesłani do Petersburga. Tak oto z powodu odmowy „wykonania [...] paru podskoków” sawant Potocki nie spełnił swojego marzenia, być może największego w życiu: kwerendy w pekińskiej bibliotece cesarskiej.

Profesja uczonego zmuszała krajczyca do dużego wysiłku intelektualnego; wymagała mozołu i dyscypliny; narzucała rygorystyczny porządek dnia. Dzięki uczy-nym studiom autor *Rękopisu znalezionego w Saragossie* stał się człowiekiem rygo-ru; ten rygor okazał się niezbędny, aby osiągnąć sukces w świecie naukowym. Dyscyplina i trud, akceptowane ze względu na chęć zaspokojenia ambicji, zyskały status wartości istotnych dla pisarza. Uwzględniał on je, oceniając innych. Otóż tej dyscypliny nie mieli *gens de cour*, ludzie dworu (rosyjskiego), którym Potocki przy-jrzał się uważnie, jadąc wraz z nimi w poselstwie do Pekinu. W liście do Czaratory-skiego stwierdzał:

Należy powtórzyć tutaj to, co już mówiłem [...], że ambasadora [Gołowkina] cechuje moralność *galant homme'a*. Nie tylko jest przywiązany do swoich obowiązków, ale w sercu nosi nawet przywiązanie do cesarza i upatruje swoją chwałę i szczęście w wiernej służbie dla niego. Jednak prawdą jest także, że jego zbyt zmienna wyobraźnia i zbyt słaby charakter czynią go niezdolnym do wykonania tego wszyst-kiego, co nazywamy przedsięwzięciem. Nie wiem nawet, czy znalazłby się człowiek ukształtowany na dworze, który byłby zdolny do tego<sup>22</sup>.

Potocki często spotykał się z ludźmi dworu podczas wieloletniego pobytu w Pe-tersburgu – w ministerstwach i w salonach, współtworzyli oni bowiem *société*. Irytowali go swoim brakiem dyscypliny, bufonadą i niekompetencją. Ta pierwsza cecha charakteryzowała nie tylko ową grupę, także (dość) licznych przedstawicieli salonów *sensu stricto* – cierpieli oni niewątpliwie na tę przypadłość z racji stylu życia, jaki prowadzili. Jedyną dyscypliną, którą uznawali, była grzeczność. Potocki, zdyscyplinowany *savant*, kontaktując się z takimi ludźmi, mógł odczuwać pewien niedosyt.

Aby realizować konsekwentnie studia naukowe, autor *Parad* musiał ograniczyć czas, który poświęcał na wizyty w salonach. Studia w bibliotekach, a także praca w prywatnym (domowym) gabinecie stały się pożądaną i konieczną alternatywą dla uczestnictwa w życiu *société*: „Jakkolwiek Jan Potocki był łasy na komedie i prze-bieranki, wystrzegał się tych rozrywek; całkowicie pochłonięty badaniami, pracował w bibliotece wiedeńskiej” (cyt. za: RT 250).

W życiu salonowym tych czasów, jak wiemy, brała udział liczna grupa ludzi nauki. Potocki przede wszystkim z nimi lubił prowadzić rozmowy. Z sawantami nie uczęszczającymi do salonów chętnie spotykał się w kawiarniach, prywatnych mieszkaniach czy w instytucjach, w których ci znaleźli zatrudnienie: „Tu też

<sup>21</sup> J. Potocki, *Memoriał o wyprawie do Chin*. W: *Podróże*, s. 422–423.

<sup>22</sup> J. Potocki, *Mémoire sur l'ambassade en Chine*. W: *Oeuvres*, t. 2 (2004), s. 244. Byłem zmuszony w tym konkretnym przypadku skorzystać z edycji francuskiej, a nie z przekładu L. Kukul-skiego, ponieważ ten fragment został tam opuszczony.

[tj. w Paryżu] zapewne Potocki, który zawsze szukał raczej towarzystwa filozofów i uczonych, zbliżył się do Niemcewicza”<sup>23</sup>.

W listach ze schyłkowej fazy życia krajczyk skarżył się na zmęczenie spowodowane intensywnym studiowaniem: „Jestem wyczerpany pracą i czuję, że najwyższa pora, żeby zacząć odpoczywać i już nic nie robić”<sup>24</sup>. Z przyczyny tego zmęczenia salonowe rozmowy, proszone obiady, kolacje, wizyty w operze czy teatrze (w towarzystwie światowców) nabierały charakteru terapii, leczącej *fatigue* naukową. Było więc tak, że Potocki sawant, skoncentrowany na badaniach, a w konsekwencji – zmęczony nimi, koił to zmęczenie w kontaktach z *grand monde*’em; nie zaś odwrotnie: że Potocki światowiec, skupiony na rozrywkach, znajdował przyjemność w chwilowej lekturze uczonych ksiąg. Profesja uczonego zdominowała jego egzystencję, a nie zdominował jej *grand monde* – z obowiązującymi w tym świecie rozrywkami, stylem życia, etosem.

### Miłośnik Orientu, podróżnik, pisarz Potocki

Także role podróżnika, miłośnika Orientu i pisarza miały swój udział w kształtowaniu postawy Potockiego wobec wielkiego świata. Podobnie jak profesja uczonego, w sposób dwojaki oddziaływały na tę postawę: z jednej strony, korzystnie wpływały na wizerunek krajczyca wśród przedstawicieli *société*, z drugiej – umacniały i pogłębiały jego dystans wobec rzeczywistości salonów. Szacunek towarzystwa wzbudzały na pewno podróżnicze dokonania Potockiego. Były imponujące – stąd nadanie mu przydomka Jean Voyageur (Jan Podróżnik). Oświeceniowe listy i pamiętniki, a także wiersze informują o jego wielkim dorobku wojażerskim. Niektórzy zresztą jeszcze dodatkowo wyolbrzymiali ten dorobek; m.in. Schulz przypisał Potockiemu wizyty w Syrii, Arabii i Persji<sup>25</sup> – co tylko dowodzi, jakie były wówczas wyobrażenia o podróżniczym rozmachu krajczyca. Podobnie jak atrakcyjnie potrafił on „sprzedawać” erudycję w salonach, tak również z talentem opowiadał o swoich wyprawach i o egzotyce zwiedzonych krain, wzbudzając uznanie wśród salonowych słuchaczy.

Jako miłośnik Orientu, miał wiele do zaoferowania *société* – uchodził za eksperta w tej dziedzinie. Jego orientalistyczne kompetencje cenili zarówno książę Czartoryski, minister spraw zagranicznych Rosji, jak i rosyjski *establishment*. Potocki na zlecenie rządu rosyjskiego redagował eksperckie opracowania związane z Orientem. Ludzie z towarzystwa, czy to w listach (jak Czartoryski), czy podczas salonowych rozmów, kierowali do podróżnika pytania na temat kulturowych, przyrodniczych i politycznych aspektów tego odległego obszaru.

Aktywność literacka niewątpliwie przyniosła Potockiemu również wiele splendoru na salonach. Potrafił on po mistrzowsku kreować utwory o głębokiej problematyce, a lekkiej i dowcipnej formie – co podobało się czytelnikom i czytelniczkom z tego grona. Dla *théâtre de société*, salonowego teatru towarzyskiego, bardzo

<sup>23</sup> D. Ciepieńko-Zielińska, *Klaudyna z Działyńskich Potocka. Ludzie i czasy*. Kraków 1973, s. 109.

<sup>24</sup> J. Potocki, list do K. z Czartoryskich Sanguszkowej, z 4 V 1813. W: *Oeuvres*, t. 5, s. 264.

<sup>25</sup> Schulz, *op. cit.*, s. 501.

modnego w oświeceniowych sferach wyższych, pisał, na prośbę światowców, niezwykle atrakcyjne sztuki teatralne, przyjmowane owacyjnie. Dla łańcuckiego *théâtre de société* przygotował wyśmienite *Parady*; przypomnijmy też, że na prośbę księcia Henryka Pruskiego dla jego prywatnego teatru skomponował *Cyganów z Andaluzji*. Tulczyński *grand monde* zachwycił *Słepcem*. Na kolana rzucił socjetę *Rękopis znaleziony w Saragossie*. Potocki długo pracował nad tym niepowtarzalnym utworem – początek wydrukował anonimowo; później pisał, ale nie drukował; zdecydował się wypożyczać niedokończoną jeszcze wersję manuskryptową powieści (bez tytułu, bez zakończenia i bez nazwiska). Czytano z zapartym tchem, bez zgody autora przekazywano tekst kolejnym zainteresowanym i robiono kopie. W ten sposób rozdiła się wśród przedstawicieli *société* potajemna sława powieści jako dzieła genialnego. Vigel stwierdzał:

Mawia się, że perły są tylko inkrustacją muszli, ich schorzeniem; a lekko rozstrojony umysł Potockiego wydał zachwycające perły: dwie francuskie powieści. Ich czytelnicy, nieliczni w tamtej epoce, byli zdumieni śmiałą oryginalnością utworów [...]. [cyt. za: RT 326]

Jednakże role wojażera, miłośnika Orientu czy pisarza, utrwalając w oczach towarzystwa „pozytywny” fenomen Potockiego – przypomnijmy konstatację wcześniejszą – pogłębiały i wzmacniały jego dystans wobec wielkiego świata.

Jako podróżnik poznał on rozmaite kultury, obyczajowość licznych narodów, różne systemy moralne, różnorodne formy wyrażania szacunku, miłości *etc.*; z perspektywy tej wiedzy, wojażerskiej mądrości, *grand monde* zmalał w oczach Potockiego; jawił się już tylko jako jeden z bardzo wielu światów; można powiedzieć, że stał się dla pisarza zbyt „ciasny”. Uświadomił on to sobie właśnie dzięki podróżom. Fascynacja Orientem wzmocniła z kolei jego krytyczny stosunek do Europy, do ówczesnej kultury europejskiej (której ozdobą były salony). Ruszając w następną wyprawę – na orientalny Kaukaz – krajczyc nie tęsknił za *grand monde*’em: „Złocote wieże Moskwy nikną w błękitniejszej dali. Żegnaj, Europo, wstrząsana niepokojem! Jadę odetchnąć w cichej, spokojnej Azji”<sup>26</sup>.

Osiem lat po eskapadzie kaukaskiej, w czasie poselstwa do Chin, kiedy rosyjscy *gens de cour*, z hrabią Gołowkinem na czele, weszli we wspomniany wcześniej spór z władzami chińskimi, Potocki, świadek tych wydarzeń, uczony i miłośnik Orientu, opowiedział się po stronie orientalnego świata, przeciw ludziom dworu – wyraźnie, choć taktownie. Poseł Gołowkin wprost mu to zarzucił: „Widzę, że pan jest po stronie tamtych [...]”<sup>27</sup>.

Jako genialny pisarz – Potocki miał talent do przenikliwego zagłębiania się w charaktery i postawy. Ten człowiek „z defektami, które płynęły z głowy”, umiał świetnie rozszyfrowywać naturę światowców czy w ogóle naturę towarzystwa. Jego obraz literacki, jaki krajczyc nakreślił w swoich utworach, zwłaszcza w *Rękopisie znalezionym w Saragossie*, jest w dużym stopniu niekorzystny.

<sup>26</sup> J. Potocki, *Podróż przez stepy Astrachania i na Kaukaz*. W: *Podróże*, s. 273.

<sup>27</sup> Potocki, *Memoriał o wyprawie do Chin*, s. 422.

---

Abstract

---

JANUSZ RYBA University of Silesia, Katowice  
ORCID: 0000-0003-0581-1067

**JAN POTOCKI AND THE GRAND MONDE OF THE ENLIGHTENMENT**

The article refers to Potocki's relation with distinguished society. The author of the sketch attempts to present the relations extensively, namely from the perspectives of the various roles (aristocrat, man of the world, scholar, man of letters, traveller, the Orient expert and admirer) that Potocki approved and internalised.

A man who accepted the salon was Potocki an aristocrat: his noble origin equipped him with the set of ideas and conventions consistent with the salon *société* expectations. On the one hand, as a man of the world, Potocki was able to be liked, had several social values that ensured success. On the other hand, he was eccentric which put him to conflict with the accepted rules of behaviour. The other rules mentioned above first and foremost spoiled his contacts with the *grand monde*. The rules suggested the axiology that was different from that of the salon, equipped him with extensive experience and sound knowledge which easily surpassed the image of the great world. Erudition, traveller's achievement and literary talent yet brought him respect and esteem. Thus, Potocki's attitude to the *grand monde* is complex. The *société* saw him as an original figure, an effect of the complexity.